TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 6. Listopada. № 45.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

POTĘGA STOWARZYSZENIA.

Człowiek nieskończenie jest słaby, a jednak ma poczucie mocy; żyje tylko w teraźniejszości, a jednak musi być zapewniony o przyszłości; jest nieskończenie ubogi, a jednak musi być bogatym. Oto przepaście nędzy i nicości, które wzywają przepaści doskonałości i wielkości. *Przepaść przepaści przyzywa* [1]. Napisano jest, że człowiek stworzony na obraz i *podobieństwo Boskie*. Ażeby był podobny Bogu, nie dosyć, iżby był jak Bóg nieśmiertelnym, i jak Bóg potężnym i bogatym, ale mu potrzeba jeszcze, ażeby mógł udzielać tych dóbr bliźnim swoim, to samo podobieństwo Boskie w sobie noszącym, i nawzajem od nich przyjmować. W téj prześlicznéj zamianie serc, połączonych węzłem miłości, jest nieporównanie większe szczęście nad szczęście, jakie powstaje z wpatrywania się i samolubnego używania swoich własnych bogactw. W niewypowiedzianém towarzystwie Trzech Boskich Osób, we wzajemném udzielaniu wiekuistém, ustawiczném, zupełném wszystkich dóbr swoich, spełnia się doskonałość i szczęście Boga. Moc, mądrość, dobroć i wszystkie przymioty Boskie są w Bogu Ojcu w stopniu nieskończonym, a jednak przymioty te, o tyle tylko wykonywać się mogą, o ile się współ udzielają Słowu Przedwiecznemu i Duchowi świętemu; a komunikacya ta, tak jest konieczna Bogu, jak sama nieskończoność Jego. Bóg niebyłby Bogiem, gdyby był samotny, i raz tylko nieskończony; brakowałoby Mu nieskończoności, albo brakowałoby Mu najwyższéj doskonałości i najwyższego szczęścia, które na tém zależy, żeby innych mogło uczynić szczęśliwymi.

Do téj tajemnicy towarzystwa Trzech Osób Boskich, która jest najwznioślejszą tajemnicą wiary naszéj, odnosi się najprzewyborniejsza tajemnica natury naszéj. Kiedy wszystko w nas zdaje się wskazywać nas na samolubstwo, jakaś niepohamowana potrzeba prze nas do towarzystwa. Jeźli uwierzymy naszym zmysłom, a do pewnego nawet stopnia, rozumowi naszemu, zdaje nam się, że siła, życie, szczęście nasze zależą na zamknięciu się w sobie samym i na przyciągnięciu do siebie wszystkiego; ale lepsze poczucia nasze prą nas, pomimo nas, żebyśmy wyszli z samych siebie, a żyli w drugich, i żebyśmy w połączeniu z nimi szukali siły, pełności, zadowolnienia, którego w nas samych znaleść nie możemy. Dla tego, kto nie zna Trójcy Przenajświętszéj, jest to niepojętą tajemnicą, niezrozumianą sprzecznością. Ponieważ doskonałość człowieka zależy na zbliżeniu się, jak tylko można, największém do Boga, przeto jasną jest rzeczą, że, gdyby Bóg znajdował szczęście swoje w zamknięciu się w sobie samym i cieszeniu się samym sobą, że także na najwyższém samolubstwie powinnoby się zasadzać najwyższe szczęście człowieka. Ale my chrześcijanie, którzy wiemy z nauki wiary świętéj, że Bóg sam dla tego jest zupełnie szczęśliwy, że jest Ojcem, i że dla tego Ojcostwa oddaje się i udziela się całkiem Innemu Sobie, nie powinniśmy się dziwić, że nam nadał prawo naśladowania Go, że nas postawił w téj niemożności, iż się nie możemy zamykać w samych sobie i cieszyć się doskonałością i szczęściem naszém samolubnie.

[1] Abyssus abyssum invocat. Ps. XLI. 8.

Owoż ta niepojęta tajemnica Trójcy Przenajświętszéj pokazuje nam, wraz z innemi tajemnicami natury i łaski, tajemnicę stowarzyszenia i potęgę jego niezrównaną.

Jeźli ze świata niestworzonego, który jest w Bogu, opuścimy wzrok nasz na świat stworzony, który nas otacza, za każdym krokiem napotkamy w nim ślady tego samego prawa, które kieruje naturą Boską: ujrzymy wszędzie uderzające dowody niepokalanéj siły, jaką daje stowarzyszenie najsłabszym nawet stworzeniom. — Cóż słabszego nad włosek konopi lub lnu? Jedno dmuchnięcie może go przerwać; ale połącz je w pewnéj ilości, a ukręcisz z nich liny mogące ciągnąć i wstrzymać największe okręty. — Cóż łatwiéj ustępuje, jak kropelka wody? — Za najmniejszém parciem usuwa się i ucieka; ale jeźli pewna ilość kropli wody się połączy razem, wtenczas i groble najmocniéj zbudowane muszą ustąpić przed ich gwałtownością, gmachy, którym działa szkodzić nie mogą, walą się, jak gdyby były ze słomy uklecone, olbrzymie drzewa i skały porwane zostają jak ziarnka piasku, całe doliny spustoszone, góry nawet ruszone z posad swoich. Czyż nie widziano, jak roje najdrobniejszych i najsłabszych owadów całe armie zmuszały do ucieczki? Czemuż przypisać straszliwą moc wichru, a cudowniejszą jeszcze siłę pary, jeźli nie połączeniu, stowarzyszeniu żywiołów, które same przez się są jak najsłabsze i najniechwytniejsze?

Skoro tak jest, jakżeż można się dziwić, że to, co najpotężniejsze jest na świecie, t. j. wola ludzka, takiéj potęgi nabiera przez stowarzyszenie?

Ale szczególniéj w porządku moralnym stowarzyszenie rozwija całą energią swoją i prawdziwe czyni cuda. Czyż nie stowarzyszeniu winniśmy zaspokojenie potrzeb naszych fizycznych, i rozwój władz naszych umysłowych? Ileż to rąk musiało się połączyć, żeby zrobić najprostszą odzież naszę, począwszy od ręki pastuszka, pasącego owieczkę, która wełny dostarczyła jako materyi, aż do ręki krawca, który ją pokrajał i rozmaite kawałki w jednę całość spoił? Ileż się to rąk napracowało, żeby zrobić ten kawałek chleba, który na stołach naszych najzwyczajniejszy stanowi pokarm? A dusza nasza, czemżeżby była bez stowarzyszenia? Czyżby i największy gieniusz nie pozostał prostakiem, gdyby gieniusz całego towarzystwa nie schylił się doń i macierzyńskiém ciepłem swojém nie rozwinął władz jego, jakie odebrał od Boga, i zarodów wiadomości, jakich mu przyrodzenie dostarczyło? Wszystkie postępy sztuk, wszystkie przecudne wyroby przemysłu, wszystkie czyny wielkie, jakie historya zapisała, wszy

stkie pomniki architektury i gmachy umiejętności, daleko harmonicznicjsze, aniżeli gmachy kamienne; cóż to wszystko jest, jeżeli nie jak najjaśniejszemi dowodami nieporównanéj potęgi stowarzyszenia i przecudnych zastósowań prawa, jakie Stwórca ogłosił w pierwszym dniu stworzenia? *„Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczyńmy mu pomoc jemu podobną* [2])."

Teraz zrozumiemy, że, gdy Bóg chciał uczynić dzieło doskonalsze od wszystkich innych dzieł, gdy mu się upodobało wezwać ludzi do nabycia podobieństwa do niego nieskończenie doskonalszego, aniżeli to, jakie winni są przyrodzeniu swojemu, musiał ich wezwać do zawiązania między sobą towarzystwa nieskończenie podobniejszego (aniżeli wszystkie stowarzyszenia naturalne) do tego towarzystwa światłości i miłości, jakie zamyka w sobie samym, a które stanowi doskonałość i szczęście Jego. Więc nie trzeba się już dziwić, że każdemu stowarzyszeniu dusz nadprzyrodzonemu nadał przywileje prawdziwie Boskie, i że mu dał moc czynienia wszystkiego, co tylko sam może uczynić mocą Bóstwa swojego.

Tém towarzystwem dusz, tym doskonałym obrazem Trójcy Przenajświętszéj na ziemi, tém dziełem Boskiém przed wszystkiemi innemi, w którém energia stowarzyszenia wyniesiona jest do najwyższéj potęgi, jest Kościół święty, jeden, katolicki, apostolski.

Przypatrzmy się rozwojowi tego dobrego ziarnka gorczycznego, z którego wyrosło to olbrzymie drzewo, w téj chwili całą ziemię konarami swemi pokrywające. Jak słabiuchne były początki jego, jak nieliczne pierwsze żywioły jego, a jak potężni nieprzyjaciele, jakie straszne trudności miało do pokonania; jakież to najazdy musiał wytrzymać Kościół, jakich prześladowań doznawać; a jakie to zwycięztwa odniósł; co za siła ustaw jego, jaka wytrwała energia działania jego i jakich cudów dokazał! Zkąd mu ta moc i siła nadludzka? — Oto ze stowarzyszenia, ale stowarzyszenia najdoskonalszego, jakie tylko wyobrazić sobie można; albowiem jest stowarzyszeniem *umysłów* w téj saméj wierze, *serc* w tém samém pragnieniu i miłości, *woli* w tém samém posłuszeństwie i wykonywaniu tego samego prawa, *osób* nareszcie w jedności tych samych interesów, tych samych nadziei i tego samego postępowania. To uczyniło Kościół katolicki silnym wewnątrz i na zewnątrz niezwyciężonym dla wrogów, wszechmocnym na korzyść dzieci Jego, zwycięzkim nad najazdami piekła, i niezachwianym wśród napaści, jakie nań ustawicznie czynią mocarstwa ziemskie. I Kościół unosi się ponad zwaliskami, jakie śmierć w około niego szerzy, i majestatycznie postępuje i mija czasy, zawsze żyjący i zawsze silny.

Temu stowarzyszeniu katolickiemu świat zawdzięcza światło, które go oświeca, łaskę, która go ożywia i krzepi, cnoty, które go zdobią, tak mnogie dzieła miłości, które osładzają nędze jego. Przezeń wszystkie skarby niebieskie, świętość, pokój, szczęście rozdawają się w obfitości wiernym dzieciom jego. Z tego płodnego korzenia powstają, jako latorośle, wszystkie instytucye święte, które, począwszy od Chrystusa Pana, osłaniają ziemię opiekuńczym cieniem swoim. Przezeń jednostki i ludy są wielkie, sprawiedliwe, szczęśliwe. On leczy i naprawia wszelkie złe i cierpienia, on jedynie zapewnia skutecznie dobro prawdziwe.

Zbawiciel, wstępując do Nieba, o jednę tylko rzecz prosił dla uczniów swoich: „*Ojcze* rzekł, *aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli* [3])." To było najwyższém życzeniem Jego; to było Jego słowem ostatniém. Na to zstąpił na ziemię, żeby między ludźmi stworzyć obraz społeczności Boskiéj. Za całą nagrodę, za trudy i cierpienia, jakie poniósł dla chwały Ojca swojego, żąda tylko, żeby ten obraz był doskonały i trwały; żeby stowarzyszenie dusz przez ścisłe połączenie się ze sobą zbliżało się do téj doskonałéj jedności, jaka między Osobami Boskiemi panuje. Nie prosi dla dzieła swojego o inną gwarancyę siły, pomyślności, trwałości. Nie prosi o inną chwałę dla niego; albowiem ze wszystkich cudów najbardziéj Boskim; ze wszystkich sił najbardziéj zwycięzką; ze wszystkich zasad życia najpłodniejszą, jest bez wątpienia połączenie dusz, zjednoczonych i niejako zlanych w jedno przez ogień Miłości Boskiéj.

Tę niepokonaną potęgę stowarzyszenia zrozumiał szatan; i wszystkiéj dołożył zręczności rozumu swojego i wszystkiéj energii woli swojéj, ażeby, naprzeciw towarzystwu dusz, poświęcających interesa osobiste i samolubne na to, żeby sprawa Boga tryumf odniosła; postawić towarzystwo równie skupione dusz pracujących, ale pracujących na szkodę interesów swoich wiecznych, a na tryumf sprawy złego. Jeżeli Kościół świętych jest arcydziełem Słowa Wcielonego, to Kościół piekielny złych jest arcydziełem archanioła upadłego; i tutaj, jak wszędzie, naśladuje, albo raczéj, jak się wyraża jeden z Ojców świętych, małpuje P. Boga.

I on kościołowi swojemu nadał organizacyę hierarchiczną, któréj wszystkie stopnie są między sobą doskonale spojone. Zamiast miłości, która niszczy podłe samolubstwa i łączy interesa, on, szatan łączy serca ogniem nienawiści, która zawiesza rywalizacyą aż do dnia zwycięztwa. Są to pychy, które się poddają innym pychom, samolubstwa, które, zresztą rozdzielone zupełnie między sobą, łączą się tylko, żeby prowadzić wojnę przeciw miłości. Nie ma tam żadnéj pozytywnéj nauki: jest tylko w tém zupełne porozumienie i zgoda, żeby przeczyć; nie ma żadnéj zgody do budowania, ale za to panuje zgoda doskonała tam, gdzie idzie o burzenie i niszczenie. Począwszy od heretyka, który odrzuca powagę Kościoła, aż do panteisty i ateisty, którzy samego Boga odrzucają, aż do skeptyka, który wszystko odrzuca, jest tam stopni bez miary; są to rozmaite oddziały wielkiéj armii przeczenia, t. j. armii szatana, *przeciwnika*, nieprzyjaciela prawdy. Każda z tych negacyi jest dlań pożyteczną, i posługuje się niemi w swoim czasie i w swojém miejscu. Żeby uwieść dusze, nawet z tego cudownie korzysta, jeżeli wielu z jego poplecznikow zachowuje jeszcze coś prawdy: bo niby dlań nie było szkodliwszego (wtenczas nawet, gdyby to nie było niepodobném), jak to, gdyby pod rozkazy swojemi miał same tylko błędy absolutne. Dla tego nie wszystkie narzędzia jego są zupełnie wtajemniczone, do jakiego zmierza celu. I tylko małéj liczbie apostołów swoich zwierza całą tajemnicę; innym tajemnica ta udzielaną bywa stopniowo tylko i stósownie do rosnącéj miary ich złości; tłum zaś daje się ślepo prowadzić przez węzły namiętności i uprzedzeń swoich.

Poczęte w otchłaniach piekielnych i ukryte pod nieprzebitą zasłoną tajemnicy, świętokradzkie zamiary ulubieńców szatana mają za jedyny przedmiot nieład

---

[2]) Non est bonum hominem esse solum: faciamus ei adjutorium Simile sibi. Gen. II. 18.

[3]) Jan XVII. 21.

i rozprzężenie. Ileż to razy podziemne ich obroty wstrząsnęły aż do samych podwalin państwami najmocniéj zbudowanemi, zburzyły królestwa i królów wytępiły, zagrzebały w gruzach cesarstwa i dynastye, instytucye i ludzi? Ale przedewszystkiém godzą przeciw Kościołowi, i przeciwko Niemu *bramy piekielne przemódz* usiłują. Wiemy, że te bezbożne usiłowania będą bezsilne, ale ciągną za sobą w przepaść wielką liczbę ofiar, i możnaby rzec, że Lucyfer, tylekroć pokonany, w téj chwili ostatniéj dobywa siły, ażeby pokonać Chrystusa.

Ale zkądże to zgromadzenie złych czerpie siłę swoję? Zkąd bierze ten wpływ zgubny, który, szczególniéj w téj chwili, czyni go największém niebezpieczeństwem dla całego świata? Ach! wyznajmy otwarcie; siłę tę daje mu stowarzyszenie! Tajemne węzły łączą członków między sobą. Wszelkie srodki komunikacyjne, jakie przemysł ludzki wynalazł, druk, handel, towarzystwa przemysłowe, sama nawet dobroczynność, para i elektryczność, wszystko im służy do tym większego zbliżania się, do tym silniejszego spojenia ich ligi, do tym doskonalszego porozumienia się, do lepszego ukartowania ich czynności i zapewnienia wpływu.

Dałby Bóg, żeby wszyscy chrześcijanie z tym samym trudem, pracą i pilnością służyli świętéj sprawie swojéj; i wyznać trzeba, choć boli, żeby z tém samém zaprzaniem, jak sludzy szatana w spełnianiu swego dzieła zniszczenia! On rekrutuje leniwych i samolubów w sprawie świętéj, zazdrosnych dla braci swojéj. — Czyż nie widzimy sług szatana przebiegających bez ustanku z jednego końca Europy na drugi, gardzących niebezpieczeństwami, łamiących wszelkie zapory sobie stawiane? Nieprzebyte celnice dla nauki Kościoła Chrystusowego, albo naprożno usiłują powstrzymać, albo łatwo wpuszczają najohydniejsze płody kościoła szatańskiego! Któż dostarcza środków do drukowania tylu złych książek i pism, i sprzedawania ich po cenach tak umiarkowanych? Któż płaci tych, co je roznoszą po drogach, po kawiarniach i szynkowniach? Któż ponosi koszta tych towarzystw wyrobników? Któż opłaca tych emisaryuszów, wysyłanych w dalekie strony? — Co za czynność, jaki zapał, jak straszna abnegacya!

Kościół ten ma także Sakramenta swoje, a nawet przebrzydłe ofiary swoje, które usiłuje otoczyć nieprzebitą zasłoną tajemniczą, ale od czasu do czasu Opatrzność Boska, ku naszemu ostrzeżeniu, pozwala zabłysnąć nad niemi promieniowi światła, które odkrywa całą ich okropność.

Któż za dni naszych nie słyszał o towarzystwach tajnych [4]), o ich *wentach i lożach?* Któż nie wie, że pod zasłoną celu filantropicznego, wśród prawdziwie wtajemniczonych najbezecniejsze knują się spiski przeciw Bogu i Chrystusowi Jego, przeciw Kościołowi i Głowie Jego, przeciw władzy doczesnéj i najświętszym interesom społeczeństwa, i że zamiary szatańskie naczelników sekty są postawione pod nietykalne prawo świętokrbdzkiéj przysięgi?

Jestto złe walczące przeciw dobremu, ciemność przeciw światłości, występek przeciw cnocie, śmierć przeciw życiu, piekło przeciw niebu, szatan przeciw Bogu. Walka straszna, która się zaczęła upadkiem anioła buntownika, i nie przestała się ponawiać, chociaż pod odmiennemi formami, przez cały ciąg wieków. Gdyby sama natura téj wojny ciemnéj, jaką duch kłamstwa prowadzi z Bogiem prawdy, nie przeszkadzała nam poznać większéj części jéj obrotów i ruchów, gdyby można napisać historyę kościoła szatańskiego, jak napisano historyę Kościoła Bożego, ujrzanoby i przekonanoby się, z jaką jednością planów, z jaką potęgą wszelkich wysileń, z jaką wytrwałą i podstępną taktyką wojna ta bywa prowadzoną. Łatwobyśmy poznali pochodzenie synów Kaina i Kanaana, od początku wieków aż do dni naszych, a historya ta, sama w sobie, byłaby przekonywającym dowodem strasznéj potęgi, jaką posiadają dusze, kiedy się połączą ze sobą i wspólnie działają. Co za potężne musi być to stowarzyszenie, kiedy samemu Bogu nawet mogło wydzierać zwycięztwo, i przez całe wieki wstrzymywać powodzenie usiłowań Słowa Wcielonego, Aniołów i Świętych Jego! A więc stowarzyszenie jest zasadą siły, wtenczas nawet, kiedy nie może być zasadą doskonałości i szczęścia. Jak w niebie stowarzyszenie Wszystkich Świętych w téj saméj miłości jest źródłem Boskiéj ich szczęśliwości, tak podobnie w piekle stowarzyszenie złych aniołów w téj saméj nienawiści jest źródłem straszliwéj i zgubnéj ich potęgi. Postanowiona między niebem a piekłem ziemia jest polem bitwy, na którém te dwa wielkie stowarzyszenia od 60. wieków walczą ze sobą o panowanie.

Zupełnie i istotnie sobie przeciwne co do ducha, który je ożywia, naczelników, którzy niemi kierują, pobudki, która je prze; co do dzieł, które im są właściwe, co do celu, do którego dążą, i końca, do którego prowadzą; obydwa te towarzystwa zgadzają się w jednym tylko punkcie: t. j. dowodzą, jak wielką potęgę mają dusze połączone w dążeniu do jednego celu.

Jedno pochodzi z nieba, i prowadzi ludzi do nieba drogą *cnoty*; drugie bierze swój początek z piekła, i ciągnie doń większą część członków swoich szerokim gościńcem *grzechu*.

Co za cuda z jednéj strony, co za zbrodnie z drugiéj! Tutaj rosną i rozwijają się najświętsze i Boskie *cnoty*, oświecone słońcem *prawdy* i karmione *miłością;* tam mnożą się obrzydliwe *występki*, jako płazy nieczyste, w ściekach *błędu*. Ale komuż przypisać te wyniki tak ważne dla dobrego i złego? — Powtarzamy, potędze stowarzyszenia. — Żeby cnota była płodną, musi się złączyć z cnotą; — a występek zawdzięcza reprodukcyę swoję przestraszającą zetknięciu się występku z występkiem, zbrodni ze zbrodnią.

[4]) Tygodnik w r. 1861. dał obszerną wiadomość o Towarzystwach tajnych.

KORESPONDENCYE.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

Grodzisk 6. Listop. *) W chwili oddania pisma pod prasę, odbieramy w dzienniku „*Le Monde*" wyjątek z korespondencyi rzymskiéj do dziennika *l'Union de l'Ouest*, odnoszącą się do mowy londyńskiéj księcia Władysława Czartoryskiego. Być może, iż ta korespondencya dała powód „*Czasowi*" do onéj wycieczki przeciw klerykalnym pismom francuzkim, przeciw *exotycznym teoryom* i *tendencyom ultramontańskim*, nie mającym gruntu w Polsce. — Czujemy obowiązek wyjątek z onego listu rzymskiego udzielić czytelnikom naszym, ale oburzenia w nim żadnego nie znajdujemy ani przeciw Polsce ani przeciw księciu Czartoryskiemu. List rzymski mówi o tém, że z polecenia O. św. ogłoszone zostało *Invito sagro* kardynała Marka Antoniego Colonny, wikarego papieskiego

*) Porównaj artykuł niniejszego Numeru w Przeglądzie pod Anglią o téj saméj sprawie.

Klemensa XIII. z dnia 24. Grudnia 1767,*) którém wierni wzywają się do modłów za Polaków, walczących pod chorągwią konfederacyi barskiéj. Wystawiono ogłoszenie to jako odpowiedź na zarzuty moskiewskie, iż Stolica Apostolska niesłychaną dotąd puszcza się drogą, ogłaszając modlitwę za Polaków, o niepodległość walczących. — *L'Union de l'Ouest* mówi: „To ogłoszenie jest refutacyą dzienników, a mianowicie *Dziennika Petersburskiego:* jest także pośrednią odpowiedzią na mowę księcia Czartoryskiego, powiedzianą w Londynie. W téj mowie, reprezentant rządu narodowego, z nadto widoczną uprzejmością dla Angli, broni naród polski od zarzutu wojny religijnéj. Słuszność wymaga oświadczyć, że Polska, walcząc o swe prawa, nie narusza swobód żadnego wyznania, ale nie jest ściśle utrzymywać, iż nie walczy za wiarę katolicką przeciw schizmie greckiéj, a byłoby niedorzeczném utrzymywać, że lud polski znosi męczeństwo za swobody protestantyzmu, judaizmu, albo za ideę tak oderwaną, jak równość wyznań w obliczu prawa. Polacy dzisiejsi walczą za wiarę katolicką i za Kościół apostolski i rzymski, zupełnie tak jak ich praojcowie, konfederaci barscy. Pamięć to tych bohaterów chciał Pius IX. wywołać jako przykład i jako przestrogę dla księcia Czartoryskiego i dla rządu narodowego." —

Nie widzimy w tym ustępie oburzenia żadnego, ale widzimy niedokładne pojęcie myśli Księcia Czartoryskiego. Książę nie wypierał się katolickiego charakteru narodu polskiego i jego walki, ale odpierał podstępny zamach Moskwy, chcącéj wmówić w Anglików, że Polakom chodzi o uciśnienie innych wyznań na wyłączną korzyść katolików. Tak my pojmujemy myśl księcia, i w tém naszém pojęciu stawamy po jego stronie. Dziennikowi *l'Union de l'Ouest* i jego korespondentowi zaś, gdyby nas zrozumiał, gdyby go głos nasz doszedł, odpowiadamy, iż prawdą jest, jako Polska broni wolności Kościoła Rzymsko-Katolickiego, Apostolskiego, religii katolickiéj i jéj swobody tak dzisiaj jak za konfederacyi barskiéj, ale nierównież jest prawdą, że prócz religii są tam i inne klejnoty narodowe zagrożone, a i w tych obronie naród ten dzisiaj stawa: chodzi o język, chodzi o pamiątki dziejowe, o bogactwo narodowe, o swobody polityczne, o prawa każdemu historycznemu narodowi przysłużne. Że wszystkich dóbr wiara stoi na czele, najwyższa, najświętsza, najbardziéj zagrożona, ale te wszystkie dobra są jakoby wcieleniem wiary, zewnętrzną jéj obłoką i ciałem.

Musimy kończyć dla braku miejsca i czasu. Żałujemy tylko, że niejasne wyrażenie księcia, użycie mglistego wyrazu *ultramontańska barwa* mogło dać powód do tak niebezpiecznych nieporozumień za granicą, do takich błędów w kraju.

DIECEZYA CHEŁMIŃSKA.

(Kor.) **Pelplin** dnia 3, Listopada 1863. r.

Z niewypowiedzianą radością pospieszam Wam donieść o szczęściu, jakie diecezyą naszę wkrótce spotka: Zmiłował się Bóg nad nami w dobroci swéj nieprzebrany i otwiera nam jeszcze w tym roku przez następcę swego na téj ziemi skarb niewyczerpany zasług Kościoła naszego świętego. — Najprzewielebniejszy nasz X. Biskup przychylił się bowiem do prożby swych diecezan i wyjednał u Ojca św. dla nas jubileusz jednomiesięczny. „Chlubnie zakończamy więc to *miłościwe lato,* ponieważ wyraźnie Ojciec św. w bulli odnośnéj przepisał, iż odpust ten zupełny tylko w *tym* roku służyć może, pozostawiając bliższe rozporządzenie samemu Najprzew. X. Biskupowi. Spodziewam się, że wkrótce będę w stanie cały przebieg téj ważnéj uroczystości podać; dziś wiem tylko, że czas ten błogi rozpocznie się z pierwszą Niedzielą Adwentową, a kończy się z uroczystością św. Szczepana.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Przegląd Katolicki donosi, że dnia 20. Października z powodu imienin Najprzewielebniejszego JMWksiędza Arcybiskupa Warszawskiego odprawioną została w archikatedrze msza św., na którą na modlitwę za arcypasterza duchowieństwo warszawskie tak świeckie jak zakonne licznie się zebrało. Celebrował przewielebny JMWks. Biskup Rzewuski. Kapituła imieniem duchowieństwa i wiernych przesłała uwięzionemu a uwielbianemu od wszystkich prawych katolików arcypasterzowi gorące życzenia do Jarosławia do więzienia. —

2. Młody kapłan znany w diecezyi naszéj z czasów swego pobytu pomiędzy nami, JMCks. Henryk Kossowski, Magister św. Teologii, proboszcz w Dorpacie i nauczyciel religii w tamecznym uniwersytecie, mianowany został 7. Października rektorem akademii duchownéj w Warszawie.

3. X. Konstanty Łubieński, biskup nominat diecezyi augustowskiéj, przybył do katedry swéj w Sejnach i objął zarząd diecezyi. Listy prywatne i pisma publiczne zgadzają się w doniesieniach o szczerém i otwartém przyjęciu nowomianowanego pasterza. Wielka to dla wszystkich katolików pociecha. Wiadomo, że z powodów politycznego kierunku X. Łubieńskiego niemało było do jego osoby przywiązanych niechęci. Pocóż byśmy to taić mieli? Ludzie złéj woli nadto rozgłaszali, jakoby Rząd Narodowy przeciw nominacyi X. Łubieńskiego miał *veto* położyć i wydać zakaz święcenia jego. Pełne podobnych nowin były i korespondencye rzymskie do Czasu. Były to wieści fałszywe, które nieprzyjaciele X. Łubieńskiego ale i nieprzyjaciele Rządu Narodowego nieostrożnie, i niemądrze z dziwną skwapliwością rozgłaszali. Rząd Narodowy zaprzeczył takim niebezpiecznym na dwie strony wieściom, które tymczasem rząd rossyjski ze swéj strony wyzyskiwał na naszą niekorzyść w pismach publicznych i w dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską kommunikacyach. Poważne przyjęcie X. Łubieńskiego w katedrze najlepszym będzie dowodem uszanowania narodu katolickiego dla władzy duchownéj w osobie biskupa. Duchowieństwo polskie i lud polski umie łączyć z miłością do kraju uszanowanie dla biskupiego powołania i dla rozporządzeń a praw Kościoła. X. Nominat miał na odpuście w Sejnach 7. Października kazanie, w którém, przyrównywając nasze czasy z pierwiastkami Kościoła, przedstawiał ciężkie niebezpieczeństwa, wśród których żyjemy; zagrzewał do wytrwałego pełnienia cnót przodków, abyśmy zachowali wiarę, czerpiąc w Bogu nadzieję i siłę. „Ja wasz pasterz, miał w końcu powiedzieć, wierny powołaniu memu, nigdy was nie opuszczę i dam przykład ze siebie. A choćby mi przyszło ponieść śmierć męczeńską, to gotów jestem na wzór starożytnych chrześcijan, krew własną przelać za Kościół i ojczyznę." X. Konstanty Łubieński kształcił się w kollegium Towarzystwa Jezusowego w Fryburgu, studia uniwersyteckie odbywał w Berlinie, był na teologii u X. X. Missyonarzy w Warszawie; wyświęciwszy się, był, jeżeli nas pamięć nie myli, przez niejaki czas wikaryuszem w Wiskitkach, gdzie probostwo miał stryj jego X. biskup suffragan Tadeusz Łubieński, późniéj był profesorem seminaryum w Kielcach. Ztamtąd powołano go na sekretarza X. metropolity Wacława Żylińskiego do Petersburga, gdzie swoją gorliwością wiele położył zasług w kościele i w administracyi. Wiadomo, że X. Żyliński z nacisku rządowego wydał ono nieszczęsne rozporządzenie, aby żaden ksiądz nie słuchał spowiedzi i nie administrował sakramentów jak tylko osobom osobiście znanym albo urzędowemi attestami wylegitymowanym. Rozporządzenie takie gwałci charakter sakramentu pokuty, bo znosi poczęści nietykalność tajemnicy sakramentalnéj, jest daléj sprzeczne charakterowi apostolskiemu kapłaństwa katolickiego, w Rossyi a mianowicie w zabranych prowincyach polskich niebezpieczne, bo wyłącza od uczęszczania do sakramentów wszystkich owych zgwałconych unitów, co to knutem przepędzeni do schizmy, zawsze jeszcze do katolickich księży łacińskich o wiele mil do spowiedzi, do szlubu, do chrztów chodzą, by schizmatyckiemu gwałtowi nie popaść. X. Łubieński, będąc sekretarzem w biórze metropolitalném, miał takie rozporządzenie w swym urzędzie kontrasygnować i wysłać. Z wszelką dla biskupiéj godności uległością, ale z nieulęknioną stałością nie przyłożył do tego ręki. Rozporządzenie wyszło, a X. Łubieński został w głąb Rossyi za to wysłany. Dopiero za Alexandra II. wrócił, został proboszczem w Rewlu i kanonikiem honorowym warszawskim. Po śmierci X. biskupa Tadeusza Łubieńskiego objął probostwo kaplicy Łubieńskich w archikatedrze gnieźnieńskiéj, erygowane przez prymasa Macieja Łubieńskiego, a przechodzące w rodzinie Łubieńskich od pokolenia do pokolenia. W ruchach narodowych stanął od samego początku stanowczo po skrajnéj stronie tych, co wszelkie łączenie religii z ruchem politycznym potępiali i przez to wielkie sobie zgotował trudności. Niechaj Duch św., w pełności na biskupów zstępujący, wiedzie dostojnego pasterza drogą prawdy i miłości na chwałę Bożą a na zbawienie owieczek mu powierzonych!

4. **Z Białegostoku donosi Przegl. Katol.** Niedawno, bo w uroczystość Podwyższenia św. Krzyża, odbyło się w Białymstoku 40. godzinne nabożeństwo. Porządek tego nabożeństwa w tym kościele, jest bardzo pracowity dla kapłanów, ale dla ludu wielce pożyteczny. Zawsze też było pracowników ze trzydziestu, kiedy w tym roku zaledwo 7. albo 8. Lud więcéj jak dawniéj licznie się zgromadził. Od godziny 5. z rana do 7. wieczorem, tylko dla posiłku koniecznego, wychodzili kapłani z konfesyonałów; a trzy dni były wielkiém żniwem przy błogosławieństwie Boga. Niepodobna było wszystkich wyspowiadać; mniéj jednak odeszło niespowiadanych niźli się zdawało. W kościele np. Białostockim, mimo odpustów, nie mieliśmy ani dnia jednego od Wielkiéjnocy, aby nie było kilkanaście, kilkadziesiąt i kilkaset osób do św. spowiedzi. Porządek czterdziesto-godzin-

*) Równocześnie odebraliśmy także dokument ten i umieściliśmy go w poprzedzającym numerze.

nego nabożeństwa w kościele białostockim wydał się nam bardzo pożytecznym, mianowicie dla ludu. Jest to jakby krótka missya, dlatego też tu wypisujemy, że się może spodoba komu z braci kapłanów i u siebie taki porządek wprowadzić. Rano o godzinie 5. zaczyna się nabożeństwo od medytacyi o męce Pańskiéj i modlitw porannych, a potem zaraz msza pierwsza, po mszy jutrznia, potem koronka albo różaniec, przy końcu tych śpiewów msza z suplikacyami, nauka, msza wielka, podczas któréj kazanie. W tym czasie ciągłego nabożeństwa, niezachodzi najmniejsza przerwa; a msze ciche ciągle się odprawiają na ółtarzach bocznych, w porządku jedna po drugiéj. Po południu rozpoczyna się nabożeństwo o godzinie 3. pieśnią katechizmową *Trójca Bóg Ojciec* i t. d. Śpiewa się z przedziałem strofy jednéj od drugiéj, w przeciągu godziny. Po pieśni znowu nauka, nieszpory, kazanie, modlitwy wieczorne, suplikacye i zakrywa się Najświętszy Sakrament na noc. Po nauce przed summą i nieszporami czytają się słowo po słowie akty wiary, nadziei, miłości i żalu za grzechy. Dnia trzeciego uroczysta processya kończąca całe nabożeństwo. Nauki dwa razy na dzień tem się różnią od kazań, że się mówią w sposób katechizmowy, po prostu, i rozprawia się przez sześć nauk o jednéj jakiéj prawdzie dogmatycznéj, albo moralnéj, tylko bez pytań. W tym roku treścią tych nauk był znak Krzyża św. Przy takim porządku tego nabożeństwa, dogadza się wszystkim pobożnym przychodzącym do kościoła. Lud uczy się jak się powinien modlić rano i wieczorem, jak ma wzbudzać akty wiary, nadziei i miłości, są nauki katechizmowe i kazania, a chcący w cichości uczcić Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie, mają codzień od godziny 12. do 3. zupełną ciszę, żadnym głośnym śpiewem niezamięszaną. U nas mianowicie, gdzie nie mamy ani jubileuszów, ani missyi, takie nabożeństwo w tym porządku odbywane, zastępuje w części te niedostatki.

Rzym. W Niedzielę 18. z. m. konsekrowano dwóch biskupów w kościele św. Jana i Pawła jednego z Hollandyi, drugiego z Francyi. Pierwszy biskup Plouyn udaje się do Wołoszy, drugi Testard de Cosquer idzie do Haïti. Tak to protestancka Hollandya posyła Apostoła do schizmatyków.

2. Zapewniają, że Mgr. de Bonnechose zostanie obrany kardynałem na najbliższym tajnym konsystorzu; miał już podobno odebrać oznajmienie o swym obiorze.

3. Podajemy podług Correspondance de Rome rezolucyą św. Penitencyaryi względem postu z dnia 27. Maja t. r. dla tego, że zawiera niektóre reguły, których znajomość nie bez pożytku dla kapłanów. Przytaczamy kwestyą, jak jéj rozwiązanie po łacinie, jak wydaną została.

Eminentissime Princeps. Quidam sacerdotes regnorum Belgii et Hollandiae ad tranquilitatem conscientiae suae et ad certam fidelium directionem instanter petunt ab Eminentia Vestra solutionem sequentium dubiorum:

Gury, Scavini et alii referunt tanquam responsa S. Poenitentiariae data die 16. Januarii 1834:

„Posse personis. quae sunt in potestate patris familias, cui facta est legitima facultas edendi carnes, permitti uti cibis patrifamilias indultis, adjecta conditione de non permiscendis licitis atque interdictis epulis et de unica comestione in die, iis qui jejunare tenentur.“

Igitur quaeritur: 1. An haec resolutio valeat ubique terrarum? 2. Dum dicitur *permitti posse*, petitur a quo ista permissio danda sit, et an sufficiat permissio elata a simplici confessario?

Altera resolutio: „Fideles qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur, licite posse in quadragesima, dum indultum concessum est, omnibus diebus indulto comprehensis, vesci carnibus aut lacticiniis per idem indultum permissis, quoties per diem edunt.“

Dubitatur igitur, an haec resolutio valeat in dioecesi, cujus episcopus auctorite apostolica concedit fidelibus, ut feria 2. 3. 5. temporis quadragesimae possint semel in die vesci carnibus et ovis, iis vero qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur, permittit ut ovis saepius in die utantur.

Quaeritur itaque: 1. An, non obstantibus memorata phrasi *ovis saepius in die utantur*, et tenore concessionis, possint ii, qui ratione aetatis vel laboris jejunare non tenentur vi dictae resolutionis vesci carnibus, quoties per diem edunt? 2. An iis, qui jejunare non tenentur ratione aetatis vel laboris, aequiparandi sint, qui ratione infirmae valetudinis a jejunio excusantur, adeo ut istis quoque pluries in die vesci carnibus liceat?

S. Poenitentiaria, mature consideratis propositis dubiis, dilecto in Christo oratori in primis respondet transmittendo declarationem ab ipsa S. Poenitentiaria alias data, scilicet: „Ratio permissionis, de qua in resolutione data a S. Poenitentiaria 16. Januarii 1834. non est indultum patrifamilias concessum, sed impotentia, in qua versantur filiifamilias, observandi praeceptum.“

Deinde ad duo priora dubia respondet: Quoad primum, affirmative; quoad secundum, sufficere permissionem factum a simplici confessario.

Ad duo vero posteriora dubia respondet: quoad primum, negative; quoad secundum non aequiparari.

Datum Romae in S. Poenitentiaria d. 27. Maii 1863.

A. M. Card. Gagiano M. P.

4. Rządy Ojca świętego Piusa IX. zostaną na wszystkie czasy pamiętnemi, nie tylko pod względem religijnym, ale i w ulepszeniach materialnych dla Państwa Kościelnego, niemniéj jak dla nauk, kunsztów i umiejętności.

Dnia 21. Października otworzono most żelazny na Tybrze, łączący koléj żelazną z Civitavecchia ze stacyą centralną thermów. Ojciec św. sam był przytomnym téj ceremonii. W obecności Ojca św. otwierano i zwodzono pomost, który najcięższe znosi ciężary, ale się odwodzi zarazem dla przepuszczania statków na Tybrze żeglujących.

5. Wielkie urządzano ulepszenia w *Manicomio*, śpitalu dla obłąkanych. Zakład ten zawdzięcza Piusowi IX. wzorowe swe urządzenia. Dzieli się na dwa oddziały: w jednym mieszkają ubodzy, a w drugim na wzgórzu Janikułu, w *villa Barberini* majętni, płatni chorzy. Prześliczny widok na góry i Albano tamtząd się rozwija. Oba oddziały są połączone galeryą zbudowaną na rachunek prywatnéj szkatuły Ojca św. Cały zakład powiększono, tak, że dziś ma 230 łokci frontu. Śpital dzieli się na zakład męzki i żeński, w każdéj części są stacye: *tranquilli, agitati, furiosi, sucidi.* Sale dla spokojnych są złączone z ogrodem. Biblioteka zaopatrzona z daru Ojca św. naiznakomitszemi dziełami wskazanemi przez lekarzy. Direktorem jest w zakładzie Dr. Viale-Prelà. —

6. 15. z. m. Ojciec św. zwiedzał będące na ukończeniu roboty — ozdoby i restauracyi w konfessyi u *Sta Maria Maggiore.* Krypta ta należeć będzie do najpiękniejszych, najbogatszych arcydzieł jakie Rzym i świat cały kiedyśkolwiek widział. Alabaster egipski, *rosso antico, verde antico,* lazur, jedném słowem najpiękniejsze kamyki, najdroższe kruszce zleją swe tęczowe barwy w mozaikę niesłychanego bogactwa i wybornego smaku. Malarz Podesti pokazywał Ojcu św. kartony do fresków na ściany téj krypty.

Ztamtąd udał się Ojciec św. do św. Wawrzyńca *extra muros,* gdzie go O. Jenerał Kapucynów ze zgromadzeniem zakonników przyjmował. P. de Rossi pokazywał O. św. jak daleko restauracya bazyliki postąpiła; zajmującą jest przedewszystkiém restauracya fresków z XIII. wieku i mozaiki równoczesnéj. Opodal od bazyliki ku bramie tyburtyńskiéj ustawiono potężną podstawę z granitu czerwonego wschodniego pod statuę świętego Wawrzyńca.

7. Brewem z dnia 16. Czerwca r. b. został potwierdzony nowy zakon Siostr świętéj Doroty założony w Genui przez Paulę Frassinetti; zakon ten zajmuje się wychowaniem dziewcząt. Już Grzegórz XVI. zakon ten wielu zaszczycił pochwałami. Kiedy na nowo młoda kongregacya, krzewiąc się coraz więcéj, prożbę zaniosła o potwierdzenie statutów czyli konstytucyi, Ojciec święty po zbadaniu sprawy przez kongregacyą *Episcoporum et Regularium* potwierdzenie Stolicy Apostolskiéj udzielił.

8. Przybyły do Rzymu Król Bawarski Maxymilian II. z orszakiem swym był u Ojca św. w Watykanie 16. z. m. złożyć swe powinności. Książę Borromeo-Arese, *Majordomo* Ojca św. przyjmował Króla u schodów, a Mgr Pacca *maestro della camera,* wprowadził go na pokoje. Ojciec św. z równą zawsze uprzejmością przyjmował dostojnego gościa. Król prezentował swój orszak. Dwór papiezki był na audiencyi obecnym.

Dnia 26. z. m. Ojciec św. pojechał do ogrodów maltańskich, gdzie Król Maxymilian mieszka we willi ojca swego króla Ludwika. Ojciec św. miał ze sobą Xięcia Borromeo i Mgra Pacca. Król przyjmował Ojca św. u wschodów, a po uprzejméj rozmowie odprowadził go aż do karety. Tamtząd zajechał Ojciec św. do pałacu Farnese odwiedzić króla Frańciszka Neapolitańskiego. Hrabia Trani z żoną, brat króla Frańciszka, był także przytomnym. Z pałacu Farnese Ojciec św. wrócił do Watykanu.

9. Nieustanne prace w administracyi i prawodawstwie coraz więcéj zaprowadzają ulepszeń. Kardynał Sekretarz Stanu zniżył w państwie papiezkiém opłatę od listów. — Minister Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrzych oznajmił trybunałom, że w téj chwili władze Ojca św. są zajęte rewizyą kodexu karnego, aby najprędzéj dobrodziejstwa ztąd wynikające udzielić, komu przypada; minister ogłosił w kilku przypadkach regułę, redukującą kary za niektóre przewinienia.

Włochy. Zamach policyi na wolność X. Giovanni Salazaro prowikaryusza diecezyi Reggio wielkie wywołała wzburzenie w ludzie. Występkiem prałata było napisanie w okólniku tych kilku słów: „Módlmy się za naszego pasterza.“ Królewski prokurator opatrzył wspomniony okólnik swą approbacyą, lecz to wcale nie zabezpieczyło księdza przed aresztowaniem. Agenci władzy po-

sunęli się w swéj zaciekłości, do oderwania tego okólnika ze drzwi katedralnych. Prowikaryusz nie czekał na swych prześladowców przeczuwając, że go będą chcieli uwięzić, schronił się w bezpieczne miejsce.

2. Biskup z Werony wydał list pasterski wskutek śmierci chrześcijańskiéj Piotra Perego redaktora Dziennika Werońskiego, potępionego kilka dni przedtem przez kościół i obrzuconego karami kościelnemi. Nieszczęśliwy ten pisarz potępiony dla swych pism nienawistnych kościołowi w zaślepieniu swém zuchwale prosił Boga, aby wziął udział w protestacyi jego przeciwko postępowaniu biskupów. Bóg zesłał cios, który mu oczy otworzył do ujrzenia prawdy. Tego poranku, w którym Perego niespodzianą a śmiertelną zaskoczony został chorobą podczas gdy nad artykułem złośliwym pełnym jadu przeciw kościołowi pracował, znajdował się biskup w niejakiéj odległości od Werony. Jakieś dziwne przeczucie kazało mu się modlić za nieprzyjaciół, a w szczególności za redaktorem Perego. Gorąco dla tego zanosił modły do Matki Boskiéj ucieczki grzeszników. Jakież jego zadziwienie, kiedy wracając do miasta, dowiedział się o chorobie ciężkiéj pisarza. Jego prożby zostały wysłuchane. Perego prosił o przebaczenie biskupa, formalnie odwołał wszystkie błędy, przyjął ostatnie sakramenta w zupełnéj przytomności i umarł skruszony i pojednany z Bogiem, wiarą i sumieniem.

3. Ze wszystkich stron Włoszech donoszą z jakim pospiechem odpowiadają wierni na książkę Renana przez demonstracye religijne. Rzeczy tak daleko nawet zaszły, że w Rimini podprefekt oburzony napływem ludu w kościołach posłał policyą, któraby zdarła ogłoszenie trzydniowego nabożeństwa *przebłagania* jakie wikaryusz kapitulny wydał i na drzwiach kościołów poprzybijać kazał. Do jakiegoż to więc stopnia posuwają tam zaciętość przeciwko wszelkim objawom uczucia katolickiego!

4. *Wolności kościoła pod rządem wolności piemonckiéj*. Pod tym tytułem podaje dziennik rzymski Correspondance de Rome co chwila ciekawe szczegóły, jakie nadużycia, gwałty dzieją się w kościele katol. pod rządem Wiktora Emmanuela. Wyjmujemy niektóre zdarzenia czasów ostatnich, które nam światło rzucają na stan tego kościoła, oraz jakie obawy mieć należy, gdyby Rzym a razem i samodzielność papieża upadła, sprawa, o któréj znów mocno przebąkiwać poczynają, przynajmniéj rewolucya głowę swą podnosi i Stolicę Piotrową podgryzać zębem zniszczenia zamierza.

Arcybiskup z Bari został stawiony przed sądy przysięgłych w Trani, że 1sze oddał władzę proboszczom swéj diecezyi rozgrzeszania tych, którzyby oto prosili i wykonali wszystkie warunki przepisane w instrukcyach w Penitencyaryi. 2. że zrobił użytek z okólnika kardynała arcybiskupa Neapolu dotyczącego bulli *dela Croisade* 3. że nakazał zachowanie rubryk mszalnych, które zabraniają dodawać jakiekolwiek imie do kolekt bez wyraźnego indultu apostolskiego.

Biskup z Muro wypędzony ze swéj diecezyi od lat trzech, podległy najrozmaitszym śledztwom, wygnany ze Sorente, aresztowany w Castellamare, wtrącony do klasztoru w Neapolu, stawiony pod dozór policyi i zobowiązany jéj się przedstawiać każdą Sobotę, strzeżony nawet przy ołtarzu, nie mógł już dłużéj z cierpliwością znosić tych prześladowań nad wszelkie pojęcie, oddalił się z Neapolu i zapewne w obcych krajach schronienia szuka.

W ostatnich dniach wielu duchownych protest uczyniło jawny, że nie podpisywali adressu dotyczącego ustąpienia państw papieskich, i wielkie objawiają zadziwienie nad tém, że nazwiska ich figurują pomiędzy innemi kapłanami. (Adress ten wielkiego w swym czasie nabył rozgłosu). Inni zaś, którzy go rzeczywiście podpisali publicznie i uroczyście odwołują. 32. duchownych z Putignano oświadczają, że podpisali go z nierozwagi. Oświeceni dzisiaj przez instrukcye św. Stolicy jawnie ogłaszają swe przywiązanie do wiary i uznają z episkopatem katolickim pożytek, a nawet konieczność władzy świeckiéj dla niepodległości papieży. W szeregu podpisów zamieszczono zgromadzenie Kapucynów z Manduria. Ośmiu zakonników z tego domu oświadcza w zbiorowéj protestacyi, że ani sami nie podpisali, ani też komukolwiek upoważnienie do podpisania udzielili. W ogóle trzecia część podpisów jest fałszywa, druga część oznajmia, że podpisała z obawy przed prześladowaniem. — A z kapłanów, którzy z chwilowego przekonania podpisali codziennie któryś odwołuje swój podpis.

Wojna z klasztorami coraz zażartsza. Dziennik urzędowy Turyński publikował królewskie edykta nakazujące zajęcie klasztoru Reformatów św. Anny we Francoforte w Sycylii na koszary żandarmeryi jako też klasztoru w Termini w prowincyi Palermo. Kapucyni św. Efrema w Neapolu zostali wypędzeni ze swego klasztoru, ledwo im 24. godzin pozostawiono czasu do urządzenia swych stósunków. Zakonnice Benedyktynki św. Anny w Jesi musiały opuścić swój dom d. 10. Września i szukać na wsi przytułku, który im udzielił Mgr. Raphael Giavaroli. Biedne te zakonnice od lat trzech wielką znosiły nędzę, pensya rządowa nie byłaby ich uchroniła od śmierci z głodu, gdyby nie miłosierdzie mieszkańców. Przeciw ich wypędzeniu napróżno protestował biskup, napróżno wiele czynił zabiegów, by je utrzymać.

Jakkolwiek rząd ogłosił po wiele razy, że modły za króla do woli pozostawione, jednakowoż kapłani, którzy je opuszczają, różne sądowe utarczki przechodzić muszą. — A ileż to codziennych prawie wypadków, jak ludzie rewolucyi szydzą, depcą i znieważają najświętsze rzeczy dla katolików! Wszystko wolno wszystkim czynić dla ubliżenia religii katolickiéj, tylko obrońcom tejże wiary nie wolno starać się o jéj całość, świętość, nietykalność.

5. Dnia 14. z. m. zmarł w Genui jeden z najgodniejszych i najzacniejszych synów Kościoła Margrabia Antoni *Brignole-Sale*.

Margrabia pochodzi z rodziny Salezyuszów, która liczy pomiędzy swych synów św. Franciszka Salezego. Był posłem piemonckim w Paryżu, tam gorliwie zajmował się powstającém Towarzystwem św. Wincentego, przeniósł je do Turynu. Ale wierny syn Kościoła, nie mógł się zgodzić na politykę grabieży piemonckiéj. W roku 1850. opuścił dyplomacyą, a w roku 1861. kiedy Piemont wydarł Ojcu św. Marchie i ogłosił królestwo włoskie, złożył nawet godność senatora. — Znaczną część niemałego majątku poświęcił na założenie seminarium missyi zagranicznych w Genui. W przyszłym Numerze podamy nekrolog Margrabiego.

6. *L'Armonia* z 18. Października podaje następujący artykuł:

Pius IX. i posłowie Napoleona III.

Nominacya nowego posła francuzkiego u Ojca św. Piusa IX. daje nam sposobność napisania kilku słów o rozmaitych indywiduach, jakie reprezentowały w Rzymie cesarza Napoleona III. Było ich dotąd pięciu: hr. de Rayneval, książę Gramont, margrabia de Lavalette, książę La Tour d'Auvergne i hr. de Sartiges, nominowany dekretem z 13. Października 1863.

Hr. Alfons de Rayneval objął stanowisko 23. Maja r. 1850. jako nadzwyczajny poseł i minister pełnomocnik u św. Stolicy, i miał za pierwszego sekretarza poselstwa Henryka de la Tour d'Auvergne. Onego czasu Ludwik Napoleon był tylko prezydentem rzeczypospolitéj francuzkiéj, i gotował się do wykonania sławnego coup d'état i ogłoszenia się cesarzem. Można więc łatwo wnieść, jakie instrukcye dał swojemu reprezentantowi w Rzymie. Ponieważ Bonaparte dwa lata wprzódy oświadczył, że doczesna władza Papieża jest *konieczną dla świetności Kościoła i niepodległości Włoch*, przeto reprezentant jego w Rzymie musiał wystąpić jako najprzywiązańszy do Ojca św. i przyrzekać mu na wszelki możliwy sposób, oręż i pomoc Francyi przeciw wszelkim wrogom.

Przyrzekania te i obietnice tém wymowniejsze były w ustach hr. de Rayneval, bo były zgodne ze zasadami, wyobrażeniami i uczuciami tego znakomitego i szlachetnego Francuza, który dobrze znał położenie Włoch, życzenia i potrzeby ludu rzymskiego i przedziwne cnoty Piusa IX. Gdyby wtenczas kardynał Antonelli w proroczém natchnieniu był powiedział hrabiemu Rayneval: Przyjdzie czas, kiedy Panu mojemu Ojcu św. zagrabiona zostanie Romania, a twój cesarz ani piśnie na to — Hr. de Rayneval byłby odpowiedział — To niepodobno! Gdyby kardynał Antonelli był dodał — Napadną na Umbrię i Marchię i bez wypowiedzenia wojny rozszarpią w kawały wojsko nasze, a twój cesarz będzie na to patrzał — Hr. de Rayneval byłby krzyknął — Absurdum! Gdyby kardynał Antonelli był zakończył — Pius IX. będzie przez trzy lata otoczony zdradą, obdarty, ubogi, żebrak, a twój cesarz ściskać będzie za ręce żdzierców — Hr. Rayneval byłby się zaklinał i przysięgał, że to nigdy nie nastąpi, i że następca Karóla Wielkiego pokaże się wtenczas i zawsze jak najwierniejszym obowiązkom swoim.

I hr. Rayneval myślał tak rzeczywiście. Ale on może zaczął występować z téj ułudy w r. 1856. kiedy się odbywał ów sławny kongres paryzki, gdzie Polak hr. Walewski, minister Napoleona III. nie umiał wystąpić za Polską, żeby nie rozgniewać Moskwy a wiele gadał przeciw rządowi papiezkiemu, żeby sobie rewolucyą zjednać. *Giornale di Roma* obszernie podała ów sławny protokół z 8. Kwietnia 1856. r. na dowód, że rząd papieski bynajmniéj się nie lękał dać poznać własnym poddanym swoim tych niesprawiedliwych oszczerstw; a 14. Maja w tydzień po mowie hr. Cavoura przeciw Papieżowi, hr. de Rayneval posłał hr. Walewskiemu depeszę o *kwestyi* Rzymskiéj, depeszę, która była świetną obroną rządu papiezkiego.

O téj depeszy hr. de Rayneval dowiedziała się publiczność dopiero w Marcu r. 1857, kiedy po pierwszy raz ogłosił ją dziennik londyński *Daily News*, potém *Indépendance* w Bruxeli, nareszcie *Pays* w Paryżu. W tym samym roku hr. de Rayneval został odwołany z Rzymu a na miejsce jego posłany p. Antoni Alfred książe de Gramont 1. Listopada r. 1857. Książe de Gramont urodził się legitymistą i wychował się przy boku hr. Chambord. Potém zwrócił się do *Słońca cesarskiego*, a Napoleon III., który lubi piękne imiona, polubił go i najprzód posłał go do Turynu, a potém do Rzymu.

Nad brzegami Tybru z początku cicho siedział. W r. 1858

kiedy tak nazwana *kwestya rzymska* została żywiéj podniesioną, rozchodziły się wieści, że książe Antoni wysłał do Paryża depeszę ułożoną na wzór depeszy hr. de Rayneval. *L'Armonia* dała o niéj wiadomość i powtórzyła ją, ale *Monitor* zaprzeczył, a kiedy *Monitor* się odezwie, któż mu się ośmieli zaprzeczyć? Jednakowoż nie można było wątpić, żeby książę Antoni w r. 1859. nie miał powtarzać Ojcu św. i kardynałowi Antonellemu publicznych i prywatnych oświadczeń cesarza Napoleona III., tj. że nie przyjeżdża do Włoch, żeby zdzierać korony panującym, że chce bronić i utrzymać Ojca św. *przy wszystkich prawach jego królewskich*, że chce wstrzymać a nie podburzać rewolucyą i że Państwo Kościelne jest pod protekcyą Francyi i że nikt nie najedzie go bezkarnie.

Ale w r. 1860. zaczęły się rzeczy bardzo zmieniać i 3. Marca książe de Gramont zdawał sprawę ministrowi spraw zagranicznych w Paryżu z rozmowy, jaką miał 2. Marca r. 1860. on, książe Antoni, z Jego Eminencyą kardynałem Antonelli, sekretarzem stanu. 26. Marca tegoż r. 1860. minister Thouvenel wyprawił list do księcia Gramont, w którym proponował Stolicy św. oddać hr. Cavourowi rządy Romanii w kształcie wikaryatu zależnego od Ojca św. Kardynał krótko rzecz odbył i odpowiedział — „Ojciec św. nigdy się nie wda w żadne układy. Zobowiązał się przed całym światem katolickim swoją Encykliką i nic nie zrobi, absolutnie nic. Co do reform trzymać się będzie swoich obietnic i ogłosi je tego samego dnia, którego prowincye zbuntowane powrócą do władzy Jego.“

Ta zwięzła odpowiedź nie podobała się księciu Antoniemu, który z posła stał się zaciętym wrogiem rządu papiezkiego. Historya chciwie przechowywa depeszę księcia Gramont, datowaną z Rzymu 10. Kwietnia 1860, w któréj, wyszpiegowawszy to, co zaszło wewnątrz Watykanu, donosił ministrowi spraw zagranicznych w Paryżu, że „od kilku dni w Watykanie wieje jakiś wietrzyk tajemniczy“ i że niektórzy dworzanie nie prowadzą się dobrze i nie okazują miłości do Bonapartego.

Za księcia Gramont dokonano rzezi pod Castelfidardo, Książę przyrzekł, że cesarz *opiera się* najazdowi Marchii i Umbrii, ale cesarz powiedział Cialdiniemu i Fariniemu, żeby co tchu przybiegli uwolnić go od jenerała Lamorcière i towarzyszów jego. I tak się stało. Rozkaz w Chambery został wykonany, a przyrzeczonéj przez księcia Gramont *opozycyi* aż dotąd jeszcze wyglądamy.

Na początku r. 1862. książe Gramont odwołany został z Rzymu i wysłany do Wiednia, gdzie dotąd siedzi. Na jego miejsce posłano do Stolicy Apostolskiéj margrabiego Feliksa Lavalette, który 12. Stycznia miał pierwszą swoją konferencyą z Kardynałem Antonellim, i doniósł o niéj ministrowi spraw zagranicznych w depeszy z 18. Stycznia 1862. Kardynał Antonelli odpowiedział Margrabiemu Feliksowi, jak był odpowiedział poprzednio księciu Antoniemu: „Wszelki układ jest niepodobny między Stolicą Apostolską a tymi, co Ją złupili. Ani Ojciec święty, ani św. Kollegium Kardynałów nie mają mocy ustąpienia najmniejszéj cząstki z territorium Kościoła.“

Margrabia Lavalette, nie kontentując się rozmową z Kardyłem Sekretarzem Stanu, miał jeszcze rozmowę z Ojcem Świętym Piusem IX., który mu te uroczyste i pamiętne słowa powiedział: „Oparci na prawach Kościoła, pełni ufności w Boga i w przyszłość, oczekujemy z całą pewnością wypadków.“ Od téj chwili owo święte zdanie: „*czekamy wypadków*“ uformowało program wszystkich katolików, program oparty na niezłomnéj wierze, na nadziei, która omylić nie może, i na miłości, która cierpi z rezygnacyą bez żadnego ustępowania, i bez żadnéj obawy.

19. Października 1862. Napoleon III. *w interesie polityki pojednawczéj* odprawił drogiego ministra swojego Thouvenela, a na miejsce jego wziął pana Drouyn de Lhuys, który mu już służył w r. 1849. kiedy wojsko francuzkie poszło burzyć rzeczpospolitą Mazziniego. Była to chwila wielkiéj radości i wielkich nadziei; ale Jeremiasz prorok przeklina człowieka, który pokłada nadzieję w człowieku (*Maledictus homo, qui confidit in homine et ponit Carnem brachium suum.* Jer. XVII. 5.)! *W interesie polityki pojednawczéj* został także odwołany z Rzymu margrabia Lavalette, a na miejsce jego posłany dekretem z 19. Października, książe Henryk de La Tour d'Auvergne. Ale chociaż poseł był inny, cesarz zawsze ten sam pozostał.

Książe Henryk mało zrobił, a to mało nie różniło się od tego, co zrobił margrabia Feliks i książe Antoni. Przedłożył kilka not, które żądały *pojednania* między złupionymi a łupieżcami, między światłem a ciemnością, między prawdą a błędem. 15. Grudnia 1862. złożył swoje uszanowanie Ojcu świętemu, i kiedy Mu zaczął gadać o reformach, Pius IX. mu odpowiedział: „Uważają, że jesteśmy daléj wstecz. aniżeli rzeczywiście jesteśmy. Niekiedy radzą nam aż do reform, zaprowadzonych u nas już oddawna.“

Za poselstwa de la Tour d'Auvergne zaszedł ów ciekawy Epizod Maltański, t. j. Anglia ofiarowała Ojcu świętemu usunięcie się na Maltę, gdyby Go rewolucya wygnała z Rzymu. Ofiara ta srodze obraziła Napoleona III; a Drouyn de Lhuys oświadczył Mgrowi Chigi, Nuncyuszowi w Paryżu: „Gdyby Papież, od czego niech Bóg zachowa, był zmuszony opuścić Włochy, Jego Świątobliwość raczyłby przełożyć udać się do Anglii, i mybyśmy Go o to prosili.“

Nareszcie 13. Października 1863. niespodzianie odwołany został z Rzymu La Tour d'Auvergne, a na miejsce jego mianowany hr. Eugeni de Sartiges. Zobaczymy, czy zrobi co więcéj i lepiéj od swoich poprzedników. Z nim było dotąd pięciu posłów francuzkich w Rzymie za cesarstwa Napoleona III. Dawni królowie francuscy mieli przymiotnik złączony z ich imieniem, wypowiadający ich charakter i przymioty; tak Ludwik *dobry*, Filip *piękny*, Karól *łysy*, i t. d. Chcąc przyznać jakiś epitet posłom napoleońskim w Rzymie, możnaby powiedzieć: *Alfons prawy*, a byłby nim hr. Rayneval; *Antoni wichłacz*; a byłby książe Gramont; *Feliks lekkomyślny, margrabia Lavalette; Henryk nic nie robiący*, książe La Tour d'Auvergne; *Eugeni*. . . . . . Dzieła hr. de Sartiges zapełnią tę próżnię.

Francya. Dnia 26. zeszłego miesiąca odprawiły się w kaplicy Sercanek w Conflans obłóczyny panny Montalembert córki znanego przyjaciela polskiéj sprawy. Biskup z Orleans celebrował. Ceremonia głęboko wzruszająca.

2. Dekretem datowanym ze St. Cloud 24. Października został ks. Gazailhan generalny wikaryusz z Bordeaux mianowany biskupem we Vannes na miejsce ks. Dubreuil, który stolicę w Awinionie otrzymał.

Niemcy. 28. Września nastąpiło w Monachium otwarcie kongresu uczonych katolików niemieckich. Przed sessyą pierwszą odprawił na intencyą tego zgromadzenia arcybiskup monachijski mszą św. pontyfikalną. Przeszło 80. osób tak świeckich jak duchownych było obecnych. Jedna z najgłówniejszych kwestya, nad którą debatowano, ściągała się do założenia nowego dziennika dla nauk historycznych i telogicznych.

2. W końcu miesiąca Sierpnia odprawił biskup z Osnabrück i wikaryusz apostolski Północy wizytę pastoralną w zakładach missyjnych Meklenburgu, Szleswiku, Holsztynie i Danii. W Kopenhadze bierzmował 84. osób, z których 78. jest konwertytów. Król zaprosił go jako też i kapłanów missyi na obiad do stołu królewskiego. Tak samo uczynili wielcy książęta z Meklenburg-Szwerin i Strelitz i przyjmowali biskupa z największemi hołdami i uszanowaniem. Największa część tych miejsc, które zwiedzał biskup Melchers, nie widziała biskupa od czasu reformacyi. Można sobie wyobrazić, z jakiém przejęciem i uwielbieniem był przyjmowany przez wszystkich katolików, od tak dawna opuszczonych i zaniedbanych. 2. Września odbyła się pod przewodnictwem tego biskupa konferencya w Hamburgu, na którą zebrali się prawie wszyscy kapłani zajmujący się missyą w tych okolicach.

3. 8. Września poświęcona została pierwsza kaplica katolicka na wyspie Rugii, w głównym miejscu téj wyspy tj. w Bergen przez delegata biskupiego z Berlina X. Karker. Niedługo ma być utworzona parafia na téj wyspie.

4. 30. Września zmarł w Bonn X. Braun professor teologii katolickiéj na uniwersytecie. Jakkolwiek władza duchowna odebrała mu veniam docendi; od lat 20. w skutek zasad hermenianizmu, które wyznawał i pouczał, rząd pruski utrzymał go na téj posadzie do ostatniéj chwili, co wielką było niekorzyścią dla fakultetu katolickiego w Bonn, albowiem arcybiskup nie mógł na jego miejsce przedstawić innego professora. Braun był jednakowoż na wielu posiedzeniach izby deputowanych w Berlinie jednym z najczynniejszych członków frakcyi katolickiéj. —

5. We Frankfurcie zebrało się w końcu z. m. stowarzyszenie Reformy religijnéj. Dnia 23. nastąpiło otwarcie tego sejmu i pierwsza ogólna sessya na wielkiéj sali w Saalbau. Sala przepełniona; publiczność składała się po największéj części z robotników i artystów. Jan Ronge mianowany prezydentem, Steffen wiceprezydentem, Damin sekretarzem. Ronge zagaił posiedzenie długą rozprawą o celu tego towarzystwa, które ma przedewszystkiém zniweczyć skutki rozdwojenia religijnego w Niemczech, przez zagładę wpływu duchowieństwa na wychowanie, i stworzenie wychowania narodowego. Schmetz kapłan katolicki mówił potém o władzy feodalnéj biskupów, i zgubnym ich wpływie na kler niższy. Trzeba przedewszystkiém złamać tę potęgę, wołał w zapale mówca i w tym celu zwrócić się trzeba do Izb niemieckich z zaklęciem, aby na przyszłość nie dozwoliły zawierać żadnego konkordatu ze Rzymem, i aby istniejące znieśli. p. Ducat po odmalowaniu zgubnego wpływu dworu Rzymskiego i Jezuitów przedłożył do głosowania kilka rezolucyi 1. że wszystkie wnioski i zamiary podjęte w dniach 21. i 23. Września przez partyą ultramontańską są zgubne dla państwa i antiniemieckie, 2. że Izby niemieckie i towarzystwa polityczne nie mogą pracować dla dobra ojczyzny, jak tylko niszcząc wpływ hierarchii Rzymskiéj. 3. że zgromadzenie pochwala ostatnie uchwały Izby Hesko-Darmstadzkiéj i projekta do spraw

o wychowaniu ministra badeńskiego. Gustaw Struve przyjęty przy wstępie na mównicę hucznemi oklaski zakończył posiedzenie mową przeciwko bezżeństwu kapłanów.

6. Dnia 22. z. m. odbył się uroczyście 500. letni jubileusz wybudowania katedry w Magdeburgu. Tego dnia r. 1363. arcybiskup Dietrych z Magdeburga w assystencyi swych suffraganów biskupów z Brandenburga, Merzeburga, Havelbergu, Naumburga i Halberstadt, biskupów z Ebron i Tabor in part. infid, biskupa z Hildesheim i 6. opatów infułatów poświęcał tę świątynię wspaniałą, którą dzisiaj protestanci trzymają w swym ręku. Dnia 22. tego roku Król pruski był przytomny téj uroczystości w towarzystwie ministra Bismarka. Kaznodzieja protestancki, który prawił tego dnia, zauważył z przyciskiem, że bramy téj katedry od 300. lat otwarte na rozścież dla nauki oczyszczonéj z wszelkich błędnych naleciałości.

7. „Correspondance de Rome" z 24. Października donosi, że nowy zakon żeński w Wrocławiu założony niezadługo potwierdzenie otrzyma. X. Robert Spiske, znany przez gorliwe swe prace nad konwersyą protestantów, który już przeszło tysiąc różnowierców do Kościoła przywiódł, już od kilku lat prowadzi nowe zgromadzenie Sióstr świętéj Jadwigi.

Siostry św. Jadwigi przyjmują na pokutę dziewczęta złych obyczajów, uczą je, żywią i odziewają aż do 18. roku. Prócz tego prowadzą dzieci z więzień wypuszczone i losem ich się zajmują. Już 70 dziewczyn złego życia przez nie ocalało. W szkołach przez Siostry prowadzonych 800 dzieci pobiera nauki. Siostry trzymają się reguły św. Augustyna i konstytucyi św. Franciszka Salezego. Otrzymawszy od Ojca św. indultami 7. Listopada 1858. i 18. Lipca 1862. zachęcenie do wytrwałości, dziś proszą o stanowcze potwierdzenie.

Anglia. W ciągu roku 1862. *więzienia prowincyanalne* Anglii były zaludnione przez 13. tysięcy 255. dłużników, 3,012. oskarzonych o obelgi w armii i marynarce, 3,035. przesłuchanych zostało puszczonych na wolność zupełną, 9,260. przesłuchanych albo uwolnionych dla braku dowodów, 20,282. osądzonych na sądach przysięgłych; 92,895. osądzonych przez miejscowe urzędy, — w ogóle 141. tysięcy, 742. Liczba przestępstw większa o 12,594., aniżeli w r. 1861. w którym według wykazu statystycznego o tę samą liczbę była przewyżka występków w r. 1860. popełnionych. Z więzień wyszło w ciągu roku 136,255. osób; 156. przeniesiono z więzień do domów obłąkanych, 9. uciekło, 16. stracono, 199. umarło, 10. z nich odebrało sobie życie. Ze wskazanych na długoletnie więzienie albo na całe życie 466. zostało deportowanych do Australii. 657. do Gibraltaru, 34. oszalało, 5. uciekło, 70. umarło, a 2,650. zostało do czasu wypuszczonych na wolność dla tego, że się dobrze sprawowali. Więc niemoralność idzie crescendo. Jakżeż może być inaczéj, skoro połowa narodu nieochrzcona nawet i bez najmniejszéj wiadomości o Bogu zostaje. A ileż dopiero Londyn dostarcza występków i zbrodni; dzieciobójstw, kazirództw, cudzołóstw, kradzieży, morderstw, samobójstw i t. d. Niech Bóg zachowa, gdyby się kiedy miało ruszyć to błoto i ta zgnilizna, Anglia by się zadusiła od skutków straszliwych.

2. Dnia 21. Października odbył się w Londynie w „*Whittington Club*" pod przewodnictwem p. Edmunda Beels meeting Ligi mającéj na celu niesienie pomocy walczącym Polakom. Xżę Władysław Czartoryjski zabrał głos i w mowie swéj powiedział następne słowa według przytoczeń *Morning-Posta*: „Nieprzyjaciele nasi, nie mając ani prawa ani prawdy po sobie, uciekają się do bezwstydnych poduszczeń osobliwie takich, któreby mogły zwichnąć usposobienie ludu w Anglii! Zarzut, jakoby walka nasza o niepodległość nie była bez barwy ultramontańskiéj, jest oczywistą intrygą podobnego rodzaju. Nie trudno odgadnąć, dokąd taki podstęp zmierza. Przeciwnicy nasi wiedzą, że naród angielski, i sądzę, że słusznie, swobodę religijną nadewszystko ceni. Najszlachetniejsi synowie Anglii krew przelewali za drogi ten skarb. A więc zdało im się nader dogodną praktyką, z téj strony spotwarzyć sprawę polską i przedstawić walkę o wolność narodową, polityczną i religijną wyłącznie jako wojnę religijną. Na szczęście obelgi te w obec trzeźwego wyroku opinii publicznéj upadły. Jeszcze dotąd lud angielski nie usłyszał żadnéj skargi na prześladowanie przez rząd narodowy jakiegokolwiek Polaka, za to, że nie wyznaje religii rzymsko-katolickiéj. Ale za to przypomni sobie niedawne okrutne więzienie księży i świeckich przełożonych gminy protestanckiéj i żydowskiéj w Warszawie przez moskiewskie urzędy. Lud angielski nie słyszał o prozelityzmie ze strony polskiéj, ale wie, że pięć milionów Polaków zmuszano przez Cara Mikołaja za pomocą rozróżnych fizycznych i moralnych tortur do przejścia na tak zwany prawosławny grecko-rosyjski kościół. Wie i to, że ci właśnie, którzy w Anglii śmią rozprawiać o swobodach religijnych, u siebie srodze wykonują barbarzyński ukaz, przepisujący najokrutniejsze kaźnie na opuszczających wyznanie grecko-rosyjskie, i znaglają rodziców mieszanych wyznań chować dzieci według prawosławia."

Ustęp ten nie zawiera właściwie nic takiego, coby mogło katolikowi dać powód do żalu. Czytając go z szczerą intencyą wyrozumienia prawdziwéj myśli mówcy, znajdujemy tylko zamiar odparcia podstępnego zarzutu Moskali, jakoby ruch narodowy w Polsce był przeciwnym wolności sumienia i swobodom religijnym. Ten sam rząd rosyjski, który w Rzymie oskarżał Polaków o bezbożne, niechrześcijańskie dążności rewolucyjne, w Anglii głosił, że Polacy duchem papizmu zaślepieni są przeciwnymi wszelkim swobodom religijnym, socyalnym, politycznym, są intoleranci ciemni, wsteczni. Jest to taktyka, któréj książę chciał zapobiedz, i słusznie. — Żaden katolik przeciw temu nie ma i słowa do nadmienienia. Dziennik *Le Monde* w korespondencyi swéj z Londynu, donosząc o mowie księcia Czartoryjskiego, tak téż ten ustęp zrozumiał i wystawił, a mianowicie uważał, że książę użył wyrazu *ultramontański*, nie w tym zamiarze, by katolicki charakter narodu polskiego odeń uchylać, ale by odeprzeć podstępny zarzut *ultramontanizmu*, ze strony Moskali uczyniony Polakom; chodziło o odrzucenie moskiewskiéj zaczepki po moskiewsku zrozumianego ultramontanizmu, a nie o zaparcie się katolickiego przywiązania do Kościoła Rzymskiego, do Stolicy świętéj Apostolskiéj, i do Głowy Kościoła, Ojca świętego, Ukochanego Papieża Piusa IX. Mówca chciał frazes moskiewski potępić, a nie mógł i nie chciał naszém zdaniem rzucać frazesu niejasnego dla pozyskania benewolencyi słuchaczy katolikom nieprzychylnych. *Monde* dodaje: „Bądźcie pewni, że książe Władysław Czartoryjski nie należy, mniéj jak ktokolwiek do liczby tych niebezpiecznych przyjaciół, przeciw którym by było potrzeba bronić nieszczęśliwą Polskę." —

Pomimo to „*Czas*" z 29. Października zamieszcza z powodu téj mowy następną uwagę: „Mowa ks. Czartoryjskiego powiedziana w Londynie na meetingu Ligi, ściągnęła na niego oburzenie klerykalnych dzienników francuzkich, lecz za to zyska niewątpliwie uznanie niezmiernéj większości narodu, który o ile jest przywiązany do wiary ojców, o tyle obcym jest exotycznym teoryom i przesądom ultramontanizmu nie mającego dla siebie gruntu w Polsce." —

Nie wiemy, jakie to klerykalne francuzkie dzienniki oburzyły się na księcia z powodu słów powiedzianych, ale nie sądzimy, by było potrzeba tego oburzenia dla pozyskania jego wyrzeczeniu jednomyślnego uznania całego norodu, po usunięciu może przeniewierczych służbistów moskiewskich i niepoprawnych wrogów wszystkiego, co się porządkiem katolickim nazywa. Nie potrzeba więc było, aby *Czas* do niejasnego wyrazu *ultramontanskiéj barwy*, był dodał niby ku wytłomaczeniu tyle niejasności, ile wyrazów. Cóż to są te *exotyczne teorye, te przesądy ultramontańskie, nie mające u nas w Polsce dla siebie gruntu*? — Czy jakie dogmata o podziale Kościoła na nauczający i słuchający? Czy o kapłaństwie, biskupstwie, lub papiectwie? Czy nauka o władzy wiązania i rozwięzywania? Czy prymat Piotra, Biskupów rzymskich i Stolicy Apostolskiéj? Czy cudowność wiary i sakramentów? Czy nieomylność Kościoła? Czy władza pasterska w parafii, biskupia w diecezyi? Czy *immunitas ecclesiae*? Czy obowiązek modlitwy, postów, przystępowania do Sakramentów? Czy dogmatyczny pewnik, że poza Kościołem nie masz zbawienia dla duszy ani na tym ani na tamtym świecie? Czy posłanie apostolskie stanu duchownego? Czy nauka, że wyroki Kościoła są nieomylném objawieniem Ducha świętego, których ani armaty, ani rewolucye, ani dzienniki wywrócić nie zdołają na świecie i przed Bogiem? Czy wyrok Stolicy Apostolskiéj, że ktokolwiek twierdzi, jakoby władza świecka Papieży była niepotrzebna lub zdrożna, że ten *anathema esto*? Jeżeli tak, wtedy my z całego serca przyznajemy się do tych podwalin wiary i karności katolickiéj na świecie całym i w naszéj ukochanéj ojczyznie, któréj jest chwałą, siłą, nadzieją i otuchą, że jest katolicką; wtedy z całego serca przyznajemy się, że jesteśmy tém, co się ludziom niejasnych pojęć podoba zwać ultramontanami, a jesteśmy nimi wespół z narodem naszym, który będzie z nami a przeciw tym, którzy go powołują do potępienia takiego ultramontanizmu.

Naszém zdaniem przecież czas nie jest po temu, aby niejasnemi, niezrozumianemi i niezrozumiałemi wyrazami pomnażać zamieszanie pojęć i tak już srodze bolesne; dość walki krwawéj pomiędzy nami, nie potrzeba ran jątrzyć więcéj i zakrwawiać serca, a prawdziwie krwawi się serce na widok, jak może sprawiać komu zadowolnienie takie osłabienie wiary i tak już wątłéj, kiedy tak widocznie, jako ona, jeszcze jedyną jest w nas siłą, jeżeli siłą jest jeszcze!

Rzeczpospolita Ekwatora. Izby prawodawcze unieważniły konkordat zawarty ostatniemi czasy ze Stolicą Apostolską. Oraz przedłożony został projekt do prawa dotyczącego zniesienia zakonów. Majątek ich do skarbu państwa zabrany będzie, a duchowieństwo będzie płacę odbierać od rządu.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.